



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

NR 10 (370) – PAŹDZIERNIK 2021

TOMASZ WĘGRZYN (K/KOZY)

Nowy szlak w Kozach

W dniach 13-18 września 2021 roku, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie – Koło w Kozach oraz Komisja Znakarska przy Zarządzie Głównym PTT przy współpracy z Gminą Kozy oraz Domem Kultury w Kozach zorganizowały szkolenie dla kandydatów na znakarzy szlaków turystycznych Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Pierwsza część kursu, obejmująca szkolenie teoretyczne, odbyła się od poniedziałku do piątku w formie warsztatów online. W jej trakcie uczestnicy kursu poznawali teoretyczne zagadnienia związane ze znakowaniem szlaków, a które przydały się na egzaminie końcowym.

W sobotę, 18 września, od godzin porannych trwała część praktyczna szkolenia. Ośmioro kursantów z oddziałów PTT w Bielsku-Białej i Tarnowie pod czujnym okiem znakarzy Jerzego Piotra Krakowskiego (O/Mielec) i Szymona Barona (O/Bielsko-Biała) przystąpiło do wyznakowania w Kozach pierwszego etapu nowego szlaku turystycznego o kolorze zielonym. Rozpoczyna się on przy stacji kolejowej i prowadzi do punktu widokowego w kamieniołomie. Mieliśmy okazję przećwiczyć różne techniki znakarskie, zblokowanie szlaków, a także poprawić widoczność znaków w terenie.

Nowo wyszkolony zespół znakarzy szlaków PTT, który rozpoczął swoją działalność na terenie Kóz, w najbliższym czasie

rozpocznie przygotowania do prac nad drugim etapem zielonego szlaku, który docelowo połączy koziański kamieniołom ze szczytem Hrobaczę Łąki.

Odpowiadając na liczne apele mieszkańców i turystów w sprawie braku szlaku turystycznego prowadzącego na szczyt Hrobaczę Łąki przez nieczynny kamieniołom, we współpracy z Urzędem Gminy Kozy podjęta została decyzja, by szlak w kolorze zielonym wyznakować w miejscu dotychczasowego szlaku papieskiego, który natomiast zostanie przeniesiony na trasę istniejącego, żółtego szlaku turystycznego, który jest poprowadzony w łatwiejszym terenie, dzięki czemu będzie dostępny dla szerszego grona turystów zainteresowanych wędrówką śladami papieża Jana Pawła II.

Zielony szlak na Hrobaczę Łąkę zostanie poprowadzony częściowo śladem dotychczasowego szlaku papieskiego i zostanie na nim umieszczona prosta infrastruktura drewniana poprawiająca bezpieczeństwo w newralgicznych miejscach, np. barierki w miejscu przecięcia Żlebu Zbójnickiego powyżej kamieniołomu. Znajdą się na nim także w kilku miejscach drewniane ławki.

Nowo powstały szlak został objęty opieką przez Oddział PTT w Bielsku-Białej, w którego strukturach działa Koło PTT w Kozach. Nowo wyszkoleni znakarze-kozianie będą zatem dbać o „swój” szlak.



FOT. SZYMON BARON - PTT BIELSKO-BIAŁA

Malujemy zielony szlak

Po dwóch tygodniach, na terenie Kóz, odbyła się druga tura szkolenia dla kandydatów na znakarzy szlaków turystycznych.

Podobnie jak poprzednio, od poniedziałku do piątku, uczestnicy kursu poznawali, przygotowane przez Jerzego P. Krakowskiego, teoretyczne zagadnienia związane ze znakowaniem szlaków, by w sobotę, 2 października, od godzin porannych ruszyli na szkolenie praktyczne w terenie.

Czworo kursantów z Oddziału PTT w Bielsku-Białej pod czujnym okiem Szymona Barona przystąpiło do prac na pierwszym etapie nowego, zielonego szlaku turystycznego w Kozach. Była okazja przećwiczyć różne techniki znakarskie, zblokowanie szlaków, a także odświeżyć znaki w terenie.

Cała czwórka kandydatów po ukończeniu szkolenia i zdaniu egzaminu otrzymała legitymacje znakarza szlaków turystycznych PTT. ■



FOT. SZYMON BARON - PTT BIELSKO-BIAŁA

Uczestnicy szkolenia dla kandydatów na znakarzy szlaków

INFORMACJE ZARZĄDU GŁÓWNEGO

JOLANTA AUGUSTYŃSKA (O/Nowy Sącz)

IX posiedzenie ZG PTT XI kadencji

W październiku, 40 lat temu, podjęto próbę reaktywacji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pomimo tego, że poczyniono wiele starań i wykonano dużo pracy, finalnie nie udało się Towarzystwa zarejestrować, co nastąpiło to dopiero w roku 1988. Tym niemniej, rok 1981 w pamięci wielu osób, zwłaszcza wówczas zaangażowanych, jest uznawany za początek odradzenia się Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Ze względu na wciąż panującą pandemię postanowiono nie organizować spotkania jubileuszowego, natomiast posiedzenie zarządu zostało rozpoczęte wręczeniem kwiatów Basi Morawskiej-Nowak, w dowód wdzięczności za Jej zaangażowanie w działalność w ramach i na rzecz PTT – tak na początku, jak i przez cały czas, do chwili obecnej.

Podczas obrad, Komisja Statutowo-Prawna przedstawiła wyniki swej pracy, a mianowicie projekt zmian w Statucie, który został przez Zarząd Główny zaakceptowany i zostanie przedstawiony delegatom na najbliższym Walnym Zjeździe Delegatów PTT. Chodzi w głównej mierze



FOT. KINGA BURAS - PTT TARNÓW

Uczestnicy posiedzenia ZG PTT

o taki sposób zapisu terminu opłacania składek, aby u nikogo nie wzbudzał wątpliwości. Dyskutowano również nad propozycjami zorganizowania różnorodnych wydarzeń, które będą mieć miejsce w latach 2023/2024, jako elementy obchodów 150 – lecia powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Komisja Ochrony Przyrody omówiła zagadnienia, którymi się zajmowała i zajmuje obecnie oraz przedstawiła propozycje wystąpień pisemnych. Postanowiono także, że jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, to w ostatni weekend stycznia (29-30.01.2022 r.), jak to było w zwyczaju, odbędą się kolejne Ogólno-

polskie Zimowe Spotkania Oddziałów PTT organizowane przez Oddział w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Zaplanowane zostały również terminy posiedzeń Zarządu Głównego PTT w 2022 roku na: 28 stycznia, 9 kwietnia, 3 czerwca i 15 października, natomiast Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy PTT zostanie zorganizowany w dniach 4-5 czerwca 2022 roku.

Zarząd Główny PTT zwraca się do wszystkich Oddziałów, aby swoje propozycje zmian w Statucie oraz zgłoszenia osób do odznaczeń państwowych/resortowych przesłać do odpowiedniej Komisji ZG lub do Sekretarza PTT do końca bieżącego roku. ■

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

SZYMON BARON (O/BIELSKO-BIAŁA)

Tomasz Węgrzyn wyróżniony przez Marszałka Województwa Śląskiego

Tegoroczne Wojewódzkie Obchody Świątowego Dnia Turystyki w województwie śląskim odbyły się 28 września 2021 r. w Częstochowie.

Miło mi poinformować, że wśród wyróżnionych Dyplomami Marszałka Województwa Śląskiego za Zasługi dla Rozwoju Turystyki w roku 2021 znalazł się członek bielskiego Oddziału i zarazem prezes Koła PTT w Kozach, Tomasz Węgrzyn.

Tomasz Węgrzyn, który jest pomysłodawcą ekologiczno – edukacyjnej akcji „Sprzątamy Beskid Mały” oraz inicjatorem utworzenia w Kozach koła PTT, był nominowany w kategorii „działalność społeczna”. Warto dodać, że jako prezes Koła PTT w Kozach organizuje weekendowe wycieczki piesze i rowerowe dla mieszkańców Kóz.

Serdecznie gratulujemy Koledze! ■



FOT. T. ZAK - UMWS

Tomasz Węgrzyn otrzymuje wyróżnienie z rąk wicemarszałka Wojciecha Kałuży

SZYMON BARON (O/BIELSKO-BIAŁA)

Nowe Szkolne Koło PTT w Bielsku-Białej

W dniu 6 września 2021 r. do Oddziału PTT w Bielsku-Białej wpłynęły deklaracje członkowskie od 29 uczniów oraz 2 nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 6 Integracyjnej im. Kazimierza Brodzińskiego w Bielsku-Białej z wnioskiem o utworzenie Szkolnego Koła PTT. Zarząd Oddziału podczas zebrania odbytego w formie telekonferencji w dniu 15 września 2021 r. jednogłośnie podjął uchwałę o utworzeniu Szkolnego Koła PTT „Everest” przy SP6 Integracyjnej w Bielsku-Białej. Opiekunami nowo utworzonego SK PTT są Bartłomiej Bączek i Jarosław Matoga.

Na pierwszą górską wycieczkę pod szyldem PTT grupa młodzieży wybrała się nad Czarny Staw Gąsienicowy w Tatrach Wysokich już kilka dni później, 18 września. Młodzi turyści, prowadzeni przez przewodnika tatrzańskiego Jana Nogasia, szybko dotarli do schroniska Murowaniec, skąd bez zbędnej zwłoki w przyjemnej atmosferze osiągnęli cel wycieczki.



FOT. BARTŁOMIEJ BĄCZEK - PTT BIELSKO-BIAŁA

Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym

Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym odbyło się uroczyste wręczenie legitymacji członkowskich. W drodze powrotnej grupa zatrzymała się w Murowańcu, a do Bielska-Białej wróciliśmy chwilę po osiemnastej.

Młodym turystom i ich opiekunom z SK PTT życzymy wielu udanych wycieczek i ciekawych pomysłów na działalność Koła. ■

REMIGIUSZ LICHOTA (O/CHRZANÓW)

Nowe Szkolne Koło PTT w Libiążu

17 września 2021 roku odbyło się zebranie założycielskie w Zespole Szkół w Libiążu. W spotkaniu oprócz zaproszonego zarządu chrzanowskiego Oddziału PTT, który reprezentowali: Prezes Remigiusz Lichota i członek zarządu Andrzej Marcinek, udział wzięli: Pani Jadwiga Bochenek – Dyrektor Szkoły, ksiądz Robert Młynarczyk, a także nauczyciele Pani Urszula Słowik, Pani Ewa Piotrowska oraz uczniowie.

O godzinie 10:20 wszyscy zainteresowani zgromadzili się w sali. Po oficjalnym powitaniu, Remigiusz Lichota przybliżył historię PTT oraz opowiedział o działalności chrzanowskiego Oddziału. Następnie wręczył legitymacje członkowskie PTT. Członkami Koła zostało 19 uczniów i dwoje nauczycieli.

W dalszej części spotkania nauczyciele oraz uczniowie wybrali Zarząd Szkolnego Koła PTT. Prezesem została Pani Urszula Słowik, Sekretarzem została uczennica Natalia Zborowska, a Skarbnikiem uczeń Mateusz Nazimek. Na ręce Pani Prezes została przekazana kronika, baner oraz



FOT. ARCHIWUM PTT CHRZANÓW

Zebranie założycielskie Szkolnego Koła PTT w Libiążu

Pamiętnik PTT. Na zakończenie spotkania Remigiusz Lichota odpowiadał na pytania uczniów, a następnie wykonano kilka pamiątkowych zdjęć.

Dziękujemy Dyrekcji Zespołu Szkół w Libiążu za przychyłność i życzliwość okazaną PTT, nauczycielom za zapał, a uczniom za zaangażowanie i zainteresowanie turystyką. ■

SZYMON BARON (O/BIELSKO-BIAŁA)

Mieszkańcy dla Żylicy

Piękna pogoda od samego rana zachęcała do pożytecznego spędzenia wolnego czasu, a takim z pewnością był udział w drugiej, w tym roku, odsłonie akcji „Mieszkańcy dla Żylicy”, zorganizowanej w dniu 2 października 2021 r. przez Gminną Bibliotekę Publiczną im. Stanisława Staszica wraz z Ośrodkiem Edukacji Ekologicznej w Buczkowicach, Koło Polskiego Związku Wędkarskiego „Żylica” z Buczkowic, Polskie Towarzystwo Tatrzzańskie – Oddział w Bielsku-Białej oraz Gminny Ośrodek Kultury w Buczkowicach.

O godzinie 11 przed Centrum Edukacji Ekologicznej, w którym mieści się Gminna Biblioteka Publiczna w Buczkowicach, stało się ponad trzydzieści osób (najmłodsza uczestniczka miała 2 lata, najstarszy uczestnik ponad 70 lat), w tym sołtys Buczkowic Henryk Knapiek oraz współpracujący z PTT wychowawcowie Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej z Żywca.

Zdecydowaliśmy, by w ciągu 2,5 godziny spróbować posprzątać cały bieg Żylicy i jej otoczenie na terenie Buczkowic. Kawał dobrej roboty wykonali wędkarze, sprzątając spory odcinek rzeki z przyniesionych przez wodę śmieci, głównie folii i styropianu. Udało im się, także uwolnić małego pstrąga, który wpłynął do leżącej na dnie puszki.

Wśród śmieci na brzegach przeważały butelki, styropian, folie i kapsle, choć trafiły się także pełne worki zostawione



FOT. MONIKA WANTOLA

Jak zwykle było dużo śmieci

przy drodze rowerowej oraz jedna narta (na wiosnę znaleźliśmy buta narciarskiego) i metalowy słupek. Udało nam się także uwolnić ze śmieci piękną salamandrę płamistą. Miło nam było szczególnie, gdy jeden z rowerzystów jadących ścieżką rowerową przerwał swoją wycieczkę, wziął worek i ruszył by wesprzeć nas w sprzątanii śmieci.

Wszyscy uczestnicy akcji około 13:30 spotkali się przy ognisku, na którym można było indywidualnie upiec pyszne kiełbaski dostarczone przez Polskie Mięso i Wędliny „Łukosz” z Chybia, sponsora akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021”.

Ostatnim punktem dzisiejszego sprzątnia było zwieszenie worków ze śmieciami, pozostawionych wzdłuż ścieżki rowerowo-pieszej. Po raz kolejny wydawało nam się, że będzie ich sporo mniej, niż podczas poprzedniej akcji. Niestety, przeliczyliśmy się... łącznie, w trakcie sobotniej akcji zebrano około 5000 litrów śmieci.

Na koniec wypada mieć nadzieję, że podczas następnego sprzątnia, śmieci będą znacznie mniej. Gorąco zachęcam wszystkich mieszkańców Buczkowic, i nie tylko, do udziału w akcjach sprzątnia naszej rzeki oraz indywidualnego dbania o czystość okolicy. ■



FOT. MONIKA WANTOLA

Uczestnicy akcji

PAWEŁ KOSMAŁA (O/SOSNOWIEC)

Lato już odeszło...

Wrzesień powoli dobiega końca, w przyrodzie zagościła na dobre jesień ze swoimi kolorami i chłodniejszymi porankami, a więc na pewno już za nami kolejne, bo już szesnaste „Pożegnanie Lata na Jasieniu”.

Spotkanie zaplanowane na ostatni weekend tegorocznego lata miało się odbyć, jak co roku na Polanie Skalne pod Jasieniem. Niestety, gościnna do tej pory baczówka pasterska została zamknięta, a typowo już jesienna, deszczowa aura nie zachęcała do spędzenia pod „chmurką” trzech dni, trzeba było przenieść imprezę w inne miejsce. Wybór padł na Polanę Wały, oddaloną od Skalnego o 20 minut spaceru.

Polana Wały położona jest pod szczytem Krzystonowa (1012 m n.p.m.), a w okresie wakacji na polanie gości baza namiotowa Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich z Katowic i dzięki temu jest tutaj wiatła, płaskie miejsce pod rozbić namiotów oraz blisko do wody i innych „wygód”.

Pierwsi uczestnicy (ekipa świętokrzyska), których nie przstraszyła pogoda zjawili się na Wałach późnym popołudniem, a ostatni (ExploTeam) już po zmroku. Pogoda, niestety, nie pozwoliła na piątkowe posiady przy ognisku i zmuszeni byliśmy skorzystać z gościnności wiaty. Trochę pogaduch, trochę śpiewów i nie wiadomo kiedy nastąpiła sobota.

Mglisty, wilgotny sobotni poranek nieco się przedłużył, absolutnie nie chciało się wyjść ekipie z ciepłych namiotów i rozpiętych pod wiatą hamaków. Tradycyjnie sobota upływa bez sztywnego programu. Ktoś poszedł na Mogielicę (1171 m n.p.m.), ktoś poszedł na Kutrzycę (1058 m n.p.m.) i Jasień (1062 m n.p.m.). ExploTeam, niestety, musiał nas opuścić i trawersem wrócili na Przełęcz Przysłopiek. Pozostali ogarniali drewno na popołudniowe ognisko i przygotowanie jakże już tradycyjnego „jasieniowego” bigosu.

Popołudnie udało się spędzić przy ognisku i rozmowach na tematy bardzo różne i nurtujące mniej lub bardziej poszczególnych uczestników. Część popołudnia, dzięki współczesnej technice łączności i dobremu zasięgowi sieci telefonicznej, wypełniło nam kibicowanie zmaganiom polskich siatkarzy w Mistrzostwach Europy. Po meczu, pod wiatą zagościły gitary i nasze ulubione piosenki.



Na polanie Wały



Na polanie Wały

Noc z soboty na niedzielę przyniosła obfite opady deszczu, który skutecznie utrudniał sen.

Zimny niedzielny poranek absolutnie nie zachęcał do pozostania na Polanie

Wały. Szybkie ogarnięcie naszego biwaku, spakowanie mokrych namiotów i zejście w dolinę zakończyło już szesnastą edycję „Pożegnania”. ■

FOT. ARCHIWUM PTT SOSNOWIEC

FOT. ARCHIWUM PTT SOSNOWIEC

Rakuska Czuba

Veľká Svišťovka (2038 m n.p.m.) to najwyższy z położonych bezpośrednio przy Magistrali Tatrzańskiej szczytów słowackich Tatr Wysokich. Nazwa polska pochodzi od spiskiej wsi Rakusy, której mieszkańcy posiadali tutaj tereny pasterskie. Natomiast słowacka jest kalką niemieckiego Ratzenberg, czyli świstaka.

Na zaplanowaną trasę Tatranská Lomnica – Veľká Svišťovka – Zeloné Pleso (chata) – Kežmarska Biela Voda Zastavka wyruszyliśmy kwadrans po godzinie ósmej, zielonym szlakiem z Tatrzańskiej Łomnicy. Początkowo droga prowadziła przez las, dalej wzdłuż wyciągu gondolowego na Skalnaté pleso. Pogoda dopisała. Maszerowaliśmy w górę ciesząc się słońcem.

Postój zorganizowaliśmy sobie przy Schronisku Łomnickim (Skalnata chata). Schronisko słynne jest ze względu na piękną panoramę rozpościerającą się na podtatrzańskie doliny oraz na swoją historię – do niedawna jeszcze prowadzone było

przez tatrzańskiego tragarza rekordzistę, Laco Kulangę. Słynny nosiczk wyniósł do Schroniska Zamkovskiego (Zamkovského Chata) ładunek o masie 207,5 kg (sic!), a sumaryczny ciężar towarów, które wniósł do schroniska to ponad milion kilogramów. Miło było tam się zatrzymać.

Po odpoczynku ruszyliśmy dalej w stronę Łomnickiego Stawu. Przy bezchmurnym niebie mogliśmy podziwiać monumentalny szczyt Łomnicy w pełnej okazałości. Dalej ruszyliśmy czerwonym szlakiem trawersując Huncowski Szczyt w stronę Rakuskiej Czuby.

Na szczycie Rakuskiej Czuby, celu głównym naszej wycieczki, swoją legitymację odebrała Aneta, nowa członkini jaworzniańskiego oddziału PTT.

Północne zbocze Rakuskiej Czuby okazało się mniej przyjazne niż południowe. Przeszliśmy na zimową stronę masy. Osłonięte od słońca skały w kilku miejscach okazały się solidnie oblodzone. Trzeba

było zachować uwagę i czasami obchodzić niebezpieczne miejsca. Przejście fragmentu zabezpieczonego łańcuchami przy wodospadzie budziło szczególnie dużo emocji. Pomogliśmy w tym miejscu mniej doświadczonyj słowackiej turystce bezpiecznie przejść najtrudniejszy odcinek.

Zielona Dolina Kieżmarska to jedno z najpiękniejszych miejsc w Tatrach. Zawsze miło zatrzymać się w tamtejszym gościnnym schronisku, by sycić się widokami. Po przerwie ruszyliśmy dalej żółtym szlakiem Doliną Kieżmarskiej Białej wody w stronę parkingu. Oświetlone zachodzącym słońcem Tatry Bielskie wyglądały bajkowo. Do mety dotarliśmy zgodnie z planem jeszcze przed zmierzchem.

Podgrupa mocniejsza zrealizowała przedłużoną wersję trasy, dokładając jeszcze Biały Staw Kieżmarski (Veľké Biele pleso) i Schronisko pod Szarotką (Chata Plesnivec), kończąc wycieczkę w Tatrzańskiej Kotlinie. ■



FOT. SEBASTIAN ŁASAJ - PTT JAWORZNO

Śladami przeszłości, w nadziei na lepszą przyszłość

W pierwszy jesienny weekend, w dniach 24-26 września 2021 roku, wzięliśmy rozbrat z górami i udaliśmy się do perełki Lubelszczyzny – Kazimierza Dolnego, malowniczo położonego na prawym brzegu Wisły. Zamieszkaliśmy w schronisku młodzieżowym „Pod Wianuszkami”, mieszczącym się w zabytkowym spichlerzu zbudowanym pod koniec XVII wieku.

W czasie trzydniowego pobytu poruszaliśmy się w obrębie trójkąta turystycznego Puławy – Kazimierz Dolny – Nałęczów. Pierwszym celem bogatego w atrakcje programu było zwiedzanie zespołu pałacowo – parkowego książy Czarotoryskich w Puławach. W obecnym stylu krajobrazowym angielskim został on ukształtowany na przełomie XVIII i XIX wieku. Spacerując po parku, przewodnik Ewa przybliżyła nam historię znajdujących się tam obiektów. Do najciekawszych należą: Pałac, Dom Gotycki, Świątynia Sybilli – najważniejszy dla Puław obiekt historyczny, Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – dawna kaplica pałacowa, wybudowana na wzór rzymskiego Panteonu, Schody Angielskie i wiele innych.

Drugą część dnia poświęciliśmy na wędrówkę na wzgórze Albrychtówka. Ścieżka prowadzi urokliwym lessowym wąwozem na znakomity punkt widokowy, z którego podziwiamy zachód słońca nad przełomem Wisły. Na przeciwległym wzgórzu



Ruiny zamku

dostrzegamy skrzydła zabytkowego wiatraka. W czasach, gdy mieścił się w nim młyn, za pomocą specjalnego dyszla ustawiano wiatrak skrzydłami do kierunku wiatru. Dziś pełni funkcję mieszkalno – turystyczną i już nikt nie zmienia jego położenia w zależności od kierunku wiatru. Z Albrychtówki, zbieżnym porośniętym rzadkim omanem wąskolistnym schodzimy w dół, do wioseczki Mięćmierz. To magiczna osada, jakby żywy skansen, gdzie kryte

strzechą chałupy nadają jej uroku i stwarzają aurę, jakby w tym miejscu zatrzymał się czas. Chałupy te zostały przeniesione z innych regionów Lubelszczyzny przez nowych właścicieli, reprezentujących głównie warszawską i lubelską inteligencję i służą za obiekty letniskowe. Klimat tego miejsca podkreślił dobitnie widok kobiety z patykiem w ręku pilnującej gromadę gęsi, niczym jak na obrazie Romana Kochanowskiego „Gęsiarka”.



Na Górze Trzech Krzyży

Kolejny dzień poświęcamy na zwiedzanie Kazimierza Dolnego. O poranku wędrujemy po kamiennych schodach na Wzgórze Trzech Krzyży. Trzy nawiązujące do Golgoty krzyże postawiono tu w 1708 roku. Miały one upamiętniać liczne ofiary cholery, która nawiedziła te tereny. Te stojące obecnie pochodzą z 1852 roku. Z tego miejsca rozciąga się najefektowniejszy widok na Kazimierz Dolny.

Ze wzgórza udajemy się na kazimierski zamek, gdzie z przewodnikiem Marcinem poznajemy jego dzieje. Wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego wraz z upływem czasu podupadł. W epoce późnego renesansu został odbudowany już bardziej jako pałac, a nie budowla obronna. Zniszczono go ponownie w okresie wojen ze Szwedami. Początkowo naprawiany, został wkrótce pozostawiony własnemu losowi i powoli zamienił się w romantyczną ruinę. Nad zamkiem, w odległości około 200 m, góruje 20-metrowa kamienna wieża zwana Basztą. Wybudowana na przełomie XIII i XIV wieku jest najstarszą kazimierską budowlą. Stanowiła miejsce ochrony i poboru cła dla istniejącej tutaj przeprawy przez Wisłę. Na koniec zostawiliśmy sobie zwiedzanie kazimierskiego rynku, aby na własne oczy przekonać się, co do miasteczka liczącego 2600 mieszkańców przyciąga co roku około miliona turystów.

Teraz już wiemy, że swój niepowtarzalny urok zawdzięcza otaczającym go renesansowym kamieniczkom, z których najbardziej ozdobne i najokazalsze to kamienice Przybyłów i Celejowska. W samym centrum mieści się malownicza, drewniana studnia. Prawdziwą perełką renesansu jest kościół farny św. Jana Chrzciciela i Bartłomieja oraz zabytkowe XVII-wieczne spichlerze, spełniające współcześnie różne cele, głównie hotelowe. Nie mniej interesująca była wizyta w Muzeum Sztuki Złotniczej oraz na Małym Rynku. Wróciliśmy tu jeszcze nocą, aby dobitnie zasmakować klimatu tego miejsca. Dużą atrakcją Kazimierza Dolnego są bulwary nadwiślańskie, którymi warto pospacerować zarówno w ciągu dnia, jak i po zmroku.

Po południu jedziemy do Gołębia, którego największą atrakcją jest kościół św. Floriana i św. Katarzyny z początku XVII wieku, będący też Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej Patronki Ludzi w Drozdzie. Historię parafii, kościoła oraz domu loretańskiego stojącego obok świątyni przybliżył nam proboszcz miejscowej parafii. Kolejna atrakcja czeka nas w Janowcu, gdzie na wiślanej skarpie stoją ruiny potężnego XVI-wiecznego zamku. Choć



Rynek - serce Kazimierza Dolnego



Ruiny zamku

do dziś zachował się jedynie w fragmentach, to wciąż zachwyca dostojnym, majestatycznym pięknem.

W ostatnim dniu pobytu na Lubelszczyźnie udajemy się do Nałęczowa – jedynego uzdrowiska w Polsce o profilu wyłącznie kardiologicznym. Ale my tym razem nie na leczenie przyjechaliliśmy, tylko w celach turystyczno-krajoznawczych. Zwiedzamy muzeum Stefana Żeromskiego mieszczące się w drewnianym domu, który dawniej był własnością pisarza, a zbudowany został na wzór zakopiańskich budowli. Dom ten służył Żeromskiemu za pracownię. Do dzisiejszego dnia zachowało się oryginalne wyposażenie: meble, prywatne fotografie, pamiątki i bibeloty literata.

Najważniejszym miejscem Nałęczowa jest Park Zdrojowy. Można tu odpocząć na łonie przyrody spacerując po alejkach, podziwiać wypielęgnowaną roślinność czy

też karmić pływające w stawach oswojone kaczki i łabędzie. Na terenie parku znajduje się wiele cennych zabytków: Pałac Małachowskich, sanatorium „Książę Józef”, Stare Łazienki, Werandki, Domek Gotycki i wiele innych. Znajdziemy tu też pomnik Stefana Żeromskiego, ławeczkę Bolesława Prusa i bicykl z Aleją Gwiazd Kolarstwa.

Z Nałęczowa jedziemy do Wąwolnicy – wsi położonej nad rzeką Bystrą. To jedna z najstarszych osad Lubelszczyzny, w latach 1346–1870 miasto królewskie. Przyciąga nas tu kościół św. Wojciecha wzniesiony w latach 1907–1914 oraz Sanktuarium Matki Boskiej Kębelskiej. Średniowieczną figurkę MB Kębelskiej sprowadzono ze wsi Kębło koło Wąwolnicy – stąd jej nazwa.

Organizatorem i przewodnikiem wycieczki był Ryszard Malesza, który dla wszystkich uczestników przygotował z tej okazji pamiątkowe znaczki. ■

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/SOSNOWIEC)

Jędrzej Marusarz Jarząbek – 60. rocznica śmierci

Urodził się w dniu 28 lipca 1877 r. w Kościelisku. Z zawodu był cieślą. Z uwagi na doskonałą znajomość gór w 1904 r. zdobywa uprawnienia przewodnika tatrzańskiego III klasy. W kolejnym roku

zdobywa II i I klasę przewodnicką. Jest bardzo popularnym i poszukiwanym przewodnikiem.

Miał również wspaniały dorobek wspinaczkowy. W 1905 r. do jego cennych

osiągnięć należy zaliczyć: I wejście na Żabi Koń Wyżni z Januszem Chmielowskim, Klimkiem Bachledą i innymi wspinaczami, I przejście północno – zachodniej ściany Ganku z Januszem Chmielowskim i Klimkiem Bachledą, I wejście na Kościótek z Januszem Chmielowskim.

W kolejnym roku do ważniejszych osiągnięć należy zaliczyć: I przejście północnej ściany Mięguszowieckiego Szczytu Wielkiego ze Stanisławem Krygowskim i innymi wspinaczami, I przejście całej grani Wideł z Aleksandrem Znamięckim.

Był czynnym ratownikiem i członkiem TOPR od 1909 r. Przez długi okres pełnił funkcję zastępcy kierownika TOPR i wiceprezesa Zarządu. W 1909 r. uczestniczył w wielu wyprawach ratowniczych, w tym: pod Mały Kościelec po Karłowicza, i na Mały Jaworowy Szczyt po Stanisława Szulakiewicza i Klimka Bachledę.

W tym samym roku wraz z Aleksandrem Schiele podejmuje próbę I przejścia południowej ściany Zamarłej Turni. W 1910 r. dokonuje wraz z Zygmuntem Czernym i innym wspinaczami I przejścia północno – zachodniej ściany Krywania. W kolejnym roku wraz z Januszem Czerwińskim i innym wspinaczami dokonuje I przejścia północno – zachodniej ściany Lodowego Szczytu.

Od 1911 r. posiadał umiejętność jazdy na nartach i do 1939 r. pracował, także jako przewodnik narciarski. W 1933 r. uczestniczył w akcji ratowniczej na Galerii Gankowej po Wincentego Birkenmajera.

Po zakończeniu II wojny światowej jako przewodnik pracował do późnej starości. Wyznaczał i odbudowywał szlaki w Tatrach. Pracował także, jako cieśla przy odbudowie zamku w Niedzicy, Dworku Moniaków w Zubrzycy Górnej, kościoła w Białce Tatrzańskiej oraz Dębnie. Jego imieniem nazwano dwa miejsca w Tatrach: Marusarzową Turnię i Marusarzową Przełęczkę.

Odnaczony został wieloma odznaczeniami GOPR, TOPR, PZn i PTTK. Członek Honorowy: TOPR (1945), PTT (1948) i PTTK (1950). Zmarł w dniu 1 października 1961 r. Pochowany został na cmentarzu na Pękowym Brzyzku w Zakopanem. ■



FOT. ARCHIWUM

Jędrzej Marusarz Jarząbek

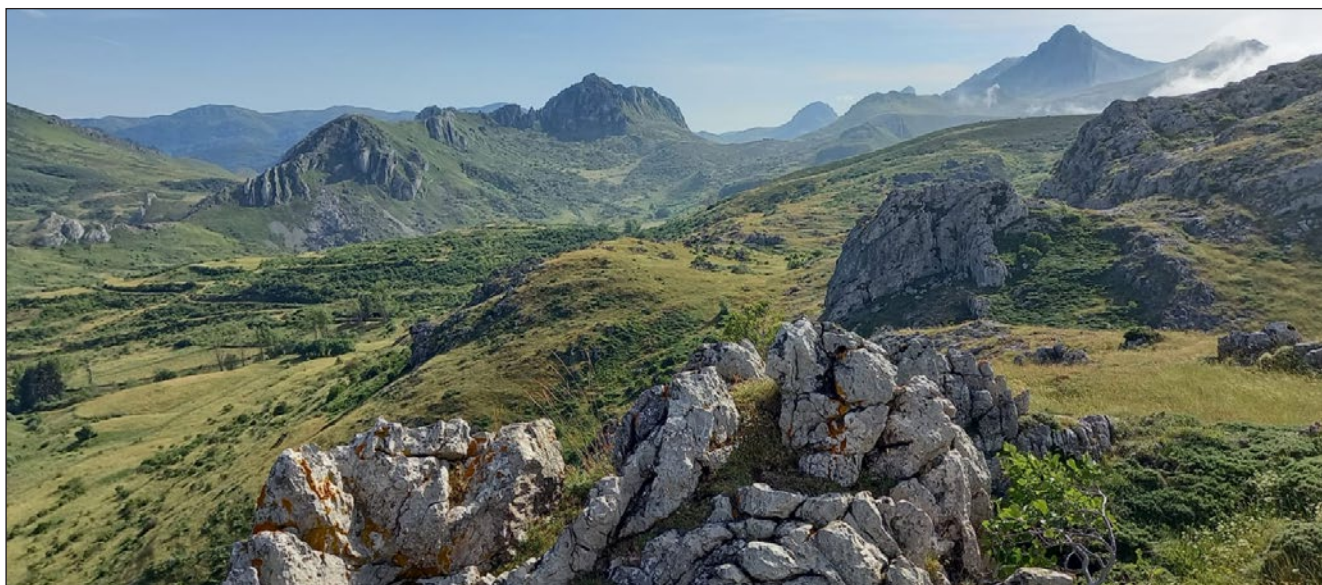
JANUSZ FOSZCZ (O/TARNÓW)

Xacobeo 2021 – czyli Camino de Santiago w Roku Świątym Jakubowym

Xacobeo to Rok Świątym Jakubowy. Obchodzony jest, gdy święto św. Jakuba Apostoła (25 lipca) przypada na niedzielę. Dzieje się tak co, 5, 6 lub 11 lat. Poprzednio taka sytuacja miała miejsce w 2010 roku, a następna będzie w 2027 r. Xacobeo było głównym powodem, dla którego wraz z księdzem Robertem Piechnikiem, moim przyjacielem z wielu górskich wypraw i nie tylko, postanowiliśmy kolejny raz udać się z pielgrzymką do Santiago de Compostela. W tamtejszej katedrze znajduje się bowiem grób św. Jakuba.

Decyzja zapadła już kilka lat temu. Teraz przeszkodzić nam mogła jedynie pandemia. Na szczęście przyjęcie szczepionki i posiadanie potwierdzenia tego faktu umożliwiło ponowne podróżowanie po świecie. Z paszportem covidowym w rękę, bez problemów, w piątek 9 lipca dotarliśmy samolotem do Madrytu lecąc z Krakowa via Monachium. Następnie autobusem dojechaliśmy do Leon, miasta leżącego w północnej Hiszpanii i będącego stolicą regionu o tej samej nazwie.

Pierwsze kroki skierowaliśmy do sklepu turystyczno-sportowego, z którego wyszliśmy po chwili z kartuszem gazu. Był to dla nas priorytetowy zakup, biorąc pod uwagę, że zamierzaliśmy ograniczyć do minimum korzystanie z alberg (schronisk dla pielgrzymów) i nocować w namiocie. Po nocy spędzonej w schronisku na Starówce w Leon, mszy w katedrze i zwiedzeniu miasta, tuż przed południem wyruszyliśmy w stronę stolicy Asturii, czyli Oviedo. Z Leon do Oviedo prowadzi Camino San Salvador. To znakowany



FOT. JANUSZ FOSZCZ - PTT TARNÓW

Góry Kantabryjskie



FOT. JANUSZ FOSZCZ - PTT TARNÓW

Poranek na Ruta de los Hospitales

żółtymi strzałkami bądź drewnianymi słupkami z żółtą gwiazdą szlak liczący 130 kilometrów. Zwany jest też „Szlakiem Czterech Dolin”. Aby przejść kolejne doliny, trzeba najpierw pokonać góry. Przez kilkadziesiąt kilometrów trasa wiedzie przepięknymi i odludnymi ścieżkami Gór Kantabryjskich. Nie spotkaliśmy na nich ani jednego pielgrzyma. Dzięki dość liczny-
 m źródłom (zwanym po hiszpańsku fuentes) mieliśmy stały dostęp do wody i orzeźwienia przed upałem. Pogoda dopisywała, kondycja również. Już w niedzielny wieczór dotarliśmy na przełęcz Pajeres (1378 m n.p.m.) oddzielającą prowincję Leon od Asturii.

Dwa dni później zameldowaliśmy się w Oviedo. W miejscowej katedrze przechowywana jest jedna z najcenniejszych relikwii chrześcijaństwa. Jest to tzw. chusta (sudarium) z Oviedo, tkanina, w którą wg tradycji zawinięto przed złożeniem do grobu głowę Chrystusa. W stolicy Asturii spędziliśmy wtorkowy wieczór i środowe przedpołudnie. Następnie wyruszyliśmy w drogę do Santiago de Compostela.

Tym razem prowadziła nas trasa zwana Camino Primitivo. Nazwę tę można tłumaczyć jako „droga pierwotna” lub „droga pierwsza”. Tą trasą udał się do grobu św. Jakuba w IX wieku pierwszy w historii (do tego miejsca) pielgrzym. Był nim ówczesny król Asturii, Alfons II Cnotliwy, (po śmierci pochowany w Katedrze w Oviedo).

Camino Primitivo liczy nieco ponad 310 kilometrów. W dużej części prowadzi również przez tereny górskie. Jest jednak bardziej „cywilizowana”, dlatego spotykaliśmy już tutaj innych wędrujących. Początkowo nielicznych, ale w miarę zbliżania się do Santiago coraz liczniejszych. Ostatnie 50 kilometrów (z miejscowości Melide) trasa Camino Primitivo pokrywa się z najpopularniejszą drogą do Composteli, czyli Camino Frances (Drogą Francuską).

Nasze dni były bliźniaczo podobne do siebie. Pobudka ok. 7:30 (słońce w Hiszpanii wschodzi w lipcu przed siódmą rano), zwijanie biwaku i wymarsz. Po drodze śniadanie i lunch. Kilka przerw w wędrowce i w okolicy godziny 21 lub nieco później organizowanie noclegu. Niespełna 170 km przed Santiago na przełęcz Acebo (1031 m n.p.m.) opuszczamy Asturię i wkraczamy do Galicji. Czujemy się prawie jak u siebie, wszak obydwoj od urodzenia jesteśmy mieszkańcami krainy o tej samej (historycznie) nazwie. Cóż z tego, że obydwoje Galicję dzieli prawie 4000 km. Galicja to Galicja.



Przed katedrą w Santiago

Pierwszym dużym galicyjskim miastem na naszej trasie jest Lugo. Zatrzymujemy się w nim na nocleg i kilka godzin poświęcamy na zwiedzanie. Największą atrakcją Lugo są bez wątpienia mury obronne wybudowane przez Rzymian w III wieku. Mają ponad 2 kilometry długości, a ich wysokość waha się od 10 do 15 metrów. Z Lugo do Santiago jest niespełna 100 kilometrów. I coraz więcej pielgrzymów. Zdecydowanie przeważają Hiszpanie, jest trochę Portugalczyków, Włochów i Francuzów. Spotykamy też kilkoro Polaków. To bez wątpienia wpływ pandemii. W normalnej sytuacji ilość wędrujących byłaby kilkakrotnie większa.

W piątkowe (23 lipca) popołudnie docieramy na Monte do Gozo (Wzgórze Radości). To wzniesienie, z którego po raz pierwszy na naszej trasie widać wieże ka-

tedry w Santiago de Compostela. Dzieli je od nas 5 kilometrów. Mimo, że moglibyśmy tam dotrzeć w ciągu godziny, postanawiamy zatrzymać się w tym miejscu.

Tym bardziej, że znajduje się tutaj Europejskie Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II, prowadzone przez polskiego księdza Romana Wcisto ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów. Działa przy nim albergua z polskimi wolontariuszami. Sympatyczne miejsce i miła atmosfera.

Następny dzień spędzamy w całości w Santiago. W biurze obsługującym pielgrzymów otrzymujemy compostelę – potwierdzenie przebycia drogi do grobu św. Jakuba. Kolejny raz degustujemy pulpa gallego (ośmiornicę po galicyjsku), najsłynniejsze danie hiszpańskiej Galicji. Koniecnie z białym wytrawnym winem.



FOT. JANUSZ FOSZCZ - PTT TARNÓW

Fisterra - na „końcu świata”

Wieczorem w katedrze uczestniczymy w uroczystych nieszporach z udziałem biskupa Santiago i we mszy świętej dla pielgrzymów. Przed północą z Monte do Gozo obserwujemy kilkunastominutowy pokaz sztucznych ogni. Wystrzelwane są z trzech miejsc oddalonych od siebie o kilka kilometrów. Wszystko z okazji jutrzejszego święta. Święty Jakub jest najważniejszym patronem Hiszpanii. W głównych uroczystościach w Santiago weźmie udział król Hiszpanii i kilkuset zaproszonych gości. My natomiast po porannej niedzielnej mszy św. w katedrze,

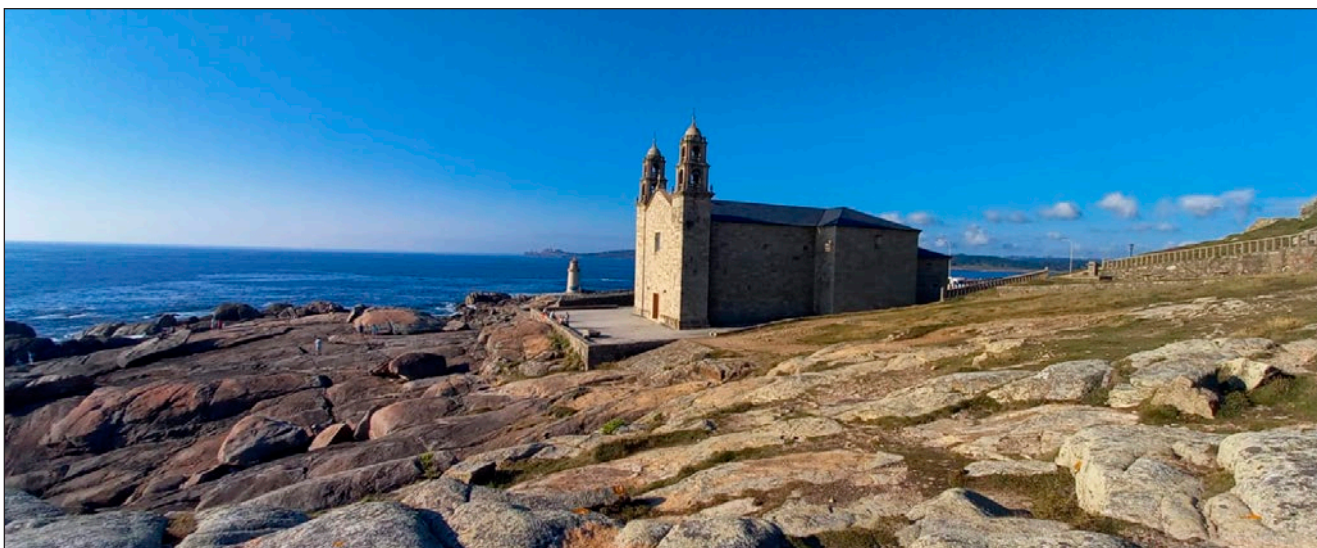
udajemy się autobusem do leżącej nad oceanem miejscowości Finisterra.

Następnie pieszo wędrujemy na położony 4 kilometry dalej przylądek o tej samej nazwie. W tłumaczeniu znaczy ona „Koniec Ziemi”. To tutaj w średniowieczu kończyli swoją drogę pielgrzymi, którzy wcześniej dotarli do Santiago de Compostela.

Przylądek jest skalisty, stoi na nim latarnia morska i słupek camino z oznaczeniem 0,00 km. Dalej tylko ciemnoniebieski Atlantyk. Z tego miejsca oglądamy kolejno zachód słońca, wschód księżycy (jest prawie pełnia) i wschód słońca. Ostatnim

etapem naszej wędrowki jest przejście z Finisterry do Muxii. To również leżąca nad Atlantykiem miejscowość słynąca ze stojącego tuż nad brzegiem oceanu kościółka Nuestra Señora de la Barca. Wspaniały zachód słońca, poranna mgła połączona z delikatną mżawką i odjazd do Santiago.

A na koniec dwa dni w portugalskim Porto. W ostatni piątek lipca, trzy tygodnie po wyjeździe z Polski wracamy do Tarnowa. Gdzieś w głębi serca kielkuje już kolejne marzenie o camino. Czy się spełni? Zobaczmy. ■



FOT. JANUSZ FOSZCZ - PTT TARNÓW

Kościółek Nuestra Señora de la Barca w Muxii

CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK, AGATA PODGÓRSKA

SKŁAD: NIKODEM FRODYMA

ADRES REDAKCJI: UL. ZAWILCÓW 1, 43-374 BUCZKOWICE, E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL, TEL.: +48 661-536-667

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE:

WWW.PTT.ORG.PL